

13. grudnia 1981 w Częstochowie

Dwadzieścia sześć lat temu – 13. grudnia r. z soboty na niedzielę – nagle i z całą bezwzględnością wprowadzono w Polsce stan wojenny. Jeszcze przed północą ruszyła machina wojenna. Sprawnie działały wyznaczone do swych zadań: wojsko. MO, SB, ZOMO, ORMÓ i inne jednostki specjalne. Zablockowały drogi, zabezpieczyły budynki partii i władz administracyjnych, przerwały łączność. Na ulice miast i osiedli wtoczyły się czołgi i wozy pancerne. Zaroilo się od patroli. Rozpoczęła się rozprawa z „Solidarnością”, postanowiona już w dniu podpisywania porozumień sierpniowych. Komuniści bowiem nigdy nie traktowali ich serio. Wybrali „polityczne rozwiązanie” problemu. Na stale aktualizowanych listach już od 31. grudnia 1980 r. widniało 12.900 nazwisk, a 26. lutego 1981 r. zarezerwowano dla nich 13 600 miejsc w więzieniach.

Dokładnie 26 lat temu, w dniu ogłoszenia stanu wojennego w godzinach rannych na Jasną Górę przyjechał Prymas Polski Kard. Józef Glemp, by zawierzyć Matce Bożej ojczyznę i jej trudne jutro. W przemówieniach wygłoszonych tego dnia w sanktuarium Prymas nie krył swojego bolesnego faktu ogłoszenia stanu wojennego. Wzywał jednak do rozważnego postępowania i zachowania spokoju. Przemawiał wtedy do młodzieży i studentów NZS-u zgromadzonych w sanktuarium, którzy byli rozdrażnieni, bo nie wiedzieli co czynić, co będzie; czy będą aresztowania, czy będzie dalej wojna.

– Ludzie, którzy wtedy przeżywali dramaty, ponosili koszty swojej działalności, koszty walki o wolną Polskę, do dzisiaj są w podobnej sytuacji. Albo mają niskie emerytury albo ich w ogóle nie mają. Nie mają też pracy. To jest ta niesprawiedliwość demokracji polskiej i nie rozliczenie tego okresu – mówi przewodniczący „Solidarności” regionu częstochowskiego, Mirosław Kowalik.

W tym czasie ważną i wielką rolę odegrał Kościół. Pograżonym w lęku i niepewności ludziom dawał poczucie więzi i braterskiej miłości oraz konkretną pomoc materialną. Za tę działalność władze komunistyczne szykanowały i prześladowały księży. Dla mieszkańców Częstochowy, zwłaszcza dla działaczy „Solidarności” w pierwszych dniach stanu wojennego azylem była Jasna Góra, gdzie esbecy nie mieli odwagi wtargnąć. Tam w Sali Rycerskiej powstała pierwsza podziemna ulotka. Jednak po kilku dniach weszli, po cywilnemu, udając pielgrzymów. Strasznie skatowali Krzysztofa Biało, wiceprzewodniczącego Regionu, który był wówczas nieformalnym przywódcą związku.

Zbigniewa Kokota i Aleksandra Przygodzińskiego internowali od razu w Gdańsku, gdzie pojechali na zjazd „Solidarności”.

Wszyscy ludzie wierzyli, że skoro Jasna Góra udzieliła azylu, to idzie o wielki bój; o dobro człowieka, jego godność i wiarę. Związkowscy czuli parasol ochronny ze strony Ojców Paulinów. Esbecja wkraczając na teren klasztoru zbeszczyła świętość tego miejsca.

Katarzyna Grohman – wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Więzionych, Internowanych i Represjonowanych w Stanie Wojennym „WIR” działała w tzw. „trójce” konspiracyjnej. Zajmowała się kolportażem prasy podziemnej, ulotek, biuletynów, zbiórką pieniędzy na pomoc dla internowanych, więzionych, wyrzuconych z pracy. Była to mrówcza, ale niebezpieczna praca. Konspiracji i jej zasad uczył ją i innych związkowców wspaniały żołnierz AK, mieszkaniec Częstochowy, Zbigniew Socha ps. „Szczur”. Była to jakaś ciągłość dziedzictwa pokoleń, to było ich Polskie Państwo Podziemne. – Mam żal do wszystkich rządów po 1989 roku, że nie zadbali o nas, o tych, którzy byli bici, katowani, kopani, polewani na mrozie zimną wodą, poniżani, wyrzucani z pracy za wierność Ojczyźnie. Żaden rząd niepodległej niby Polski nie zatroszczył się o nich. Wielu już zmarło, a byli to wspaniali ludzie, cisi bohaterowie walki ze złem – mówi p. Katarzyna.

Gustaw Gracki o stanie wojennym dowiedział się rano 14. grudnia. – Była niedziela. Poszedłem na najbliższą pocztę, by zadzwonić po pogotowie, gdyż żona zachorowała, a łączność telefoniczna została zerwana. Stało tam już mnóstwo wojska strzegącego budynków.

Mnie ani mojej rodziny w czasie stanu wojennego nie spotkały żadne większe szykany, ale znajoma studentka, o nazwisku Pasternak, działaczka „Solidarności” akademickiej na WSP została internowana i wywieziona do obozu w Darłowie”- wspomina pan Gustaw.

Tego dnia w Watykanie Ojciec Święty Jan Paweł II, nawołując do modlitwy w intencji Polski, powiedział; „Trzeba uczynić wszystko, aby w pokoju budować przyszłość Ojczyzny. W obliczu zbliżającego się 600- lecia Jasnej Góry, polecam Polskę i wszystkich Polaków Tej, Która dana jest Narodowi ku obronie”.

Następnego dnia, 14 grudnia, paulini o godz. 17.30 odprawili specjalną Mszę św. w intencji Ojczyzny. Choć później została zmieniona godzina jej odprawiania na 15.30, to właśnie na pierwszy dzień stanu wojennego datuje się rozpoczęcie odprawiania codziennych Mszy św. za Ojczyznę w Kaplicy Matki Bożej.

Na koniec warto wspomnieć ofiary Stanu Wojennego w Częstochowie. 1. września 1982 r. odbyła się demonstracja pokojowa, krwawo stłumiona przez ZOMO, (Zmotoryzowane Obwody Milicji Obywatelskiej). W jej wyniku, na skutek pobicia, 7 września zmarł Stanisław Raczek (ur. 1947 r.) i Eugeniusz Wilkomirski (zmarł 3 września 1982 r.).

Od tamtego okrutnego okresu w dziejach naszego narodu jesteśmy bogatsi o 26 lat historii i wiemy, że stan wojenny nie był żadną koniecznością, bo nie groziła nam interwencja władz byłego ZSRR, a podawana wówczas wersja była skrajną manipulacją polityczną, mającą na celu usprawiedliwienie totalitarnego szaleństwa. Stan Wojenny był największą od czasów II Wojny Światowej zbrodnią w naszej Ojczyźnie, tym boleśniejszą, że wyrządzoną przez Rodaków.

O tragicznych wydarzeniach Grudnia 1981 roku opowiada Aleksander Markowski, artysta malarz.

Dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego uczestniczyłem z ramienia redakcji „Niedzieli” w niezależnym Kongresie Kultury w Warszawie. Kongres odbywał się w Pałacu Kultury. Chciałem napisać reportaż z jego obrad. „Oddech komuny” czułem na sobie bezpośrednio jako obywatel drugiej kategorii w Peerelu. Przykład: po napisaniu protestu przeciwko tzw. „ścieżkom zdrowia” – bestialstwu zomowców wobec robotników w Radomiu i Ursusie, musiałem odejść z pracy w teatrze... . Atmosfera Kongresu? Wolność i jednocześnie poczucie zagrożenia ze strony rządzących ciągle Polską komunistów – narzędzia Moskwy. Na niedzielę 13 grudnia (ostatni dzień Kongresu) społeczeństwo Warszawy planowało wielką manifestację. Jej hasło: „Precz z Targowicą”. Tego dnia w telewizji Judasz w generalskim mundurze ogłasza stan wojny z narodem. W południe w Warszawie Krakowskim Przedmieściem dziarsko maszeruje, grając „Warszawiankę”, kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego, a wszędzie – czołgi i pierwsze „wojenne” patrole żołnierzy i zomowców. Na drzwiach Sali Kongresowej Pałacu Kultury (przypominam – Pałacu imienia Józefa Stalina) przyczepiona kartka z informacją – Kongres rozwiązany. Od przybywających ludzi słyszę o nocnych napadach zomowców na mieszkania i aresztowaniach. Idziemy na mszę świętą do Kościoła Wszystkich Świętych. Ksiądz z ambony łamiącym się głosem czyta nadesłany z Watykanu telegram Ojca Świętego do uczestników Kongresu, słowa pełne radości. Ojciec Święty ogromnie cieszy się z obrad Kongresu – istotnych dla dzieła budowy Polski Niepodległej. Słuchamy serdecznych słów naszego ukochanego Ojca i – płacemy. Tego dnia kupiłem w Warszawie „Niedzielę” przygotowaną na 13 grudnia. Na okładce reprodukcja mojego pierwszego studium do wymalowanego w 1984 roku obrazu wotum-„W środku nocy”. W ciemności jaśniej Gwiazda Przewodnia narodu – Matka Boża w Jasnogórskim Wizerunku. Wokół Niej płonące serca i znaki naszych dziejów. I do tego obrazu słowa mojego reportażu o ogólnopolskiej pielgrzymce „Solidarności” do Matki Bożej i modlitwie narodu o wytrwanie i nadzieję w obliczu zagrożenia odzyskiwanej wolności.

wysłuchała Barbara Szymańska

Aleksander Markowski „W środku nocy”, olej, 380 x 520 cm, 1984
Obraz wotum, znajduje się na Jasnej Górze

ELŻBIETA NOWAK